Pojedynki z Zagłębiem zawsze elektryzowały kibiców w Opolu. Tym razem było to jednak spotkanie bez kibiców gości i przez to mecz ten wiele stracił na swojej atrakcyjności. Do tego doszła niska frekwencja, dość senna atmosfera na trybunach i przeciętna gra na boisku. Piłkarsko Odra była słabsza, a mimo to powinna zainkasować trzy punkty. Niestety w końcówce meczu Szymon Skrzypczak nieskutecznie zabawił się w Panenkę i nie wykorzystał rzutu karnego. Zagłębie, jak na zespół mający w składzie Patryka Małeckiego, Szymona Pawłowskiego, Piotra Polczaka, Rafała Grzelaka czy Tomasza Hołotę, mocno w tej lidze rozczarowuje.



Ulica Oleska, przy której jest stadion, jest kompletnie rozkopana. Leży tam m.in. kostka brukowa. Z tego względu w Opolu nie wpuszczają kibiców gości. Szkoda, że tak atrakcyjnie zapowiadający się mecz odbył się bez fanów Zagłębia.

Spotkanie to oglądało 1103 widzów, a do tego spora część zjawiła się na trybunach po pierwszym gwizdku sędziego. Przyznam, że tak niska frekwencja działa na mnie przygnębiająco. Obawiam się, że przy tych wynikach Odry, jak przyjdzie ochłodzenie, jeszcze mniej osób będzie chodziło.

Wiozłem na ten mecz dwie osoby zatrudnione w OPEX-ie, jednym ze sponsorów klubu z Opola, który ufundował swoim pracownikom bilety na ten mecz. Jechali pierwszy raz na Odrę. Jadąc do Opola chłopaki byli tak nakręceni, że marzyły im się karnety na następne mecze. W drodze powrotnej już nic nie mówili. Odniosłem wrażenie, że spotkanie ich rozczarowało.

Od początku meczu Zagłębie przeważało i tak było przez większość tego spotkania. Jednak w pierwszych minutach Odra wyprowadziła kilka groźnych kontr i po jednej z nich piłka wylądowała na poprzeczce bramki gości. W 32 minucie, po golu Fabiana Piaseckiego, Zagłębie objęło prowadzenie. Sosnowiczanie starali się podwyższyć wynik. Nie udało im się to. W 52 minucie Dawid Błanik zdobył wyrównującą bramkę. I choć lekką przewagę mieli goście, to w 86 minucie nastąpił przełomowy moment, w którym Odra miała dosłownie 3 punkty podane na tacy. Sędzia podyktował dla niej rzut karny i do tego wyrzucił z boiska zawodnika gości. I wtedy oko w oko stanęli Szymon Skrzypczak i Matko Perdijić. Golkiper gości sprowokował Skrzypczaka stając ewidentnie bliżej jednego słupka, Napastnik Odry wymyślił najgorzej jak mógł. Strzelił podcinką w środek bramki. Perdijić złapał to podanie, bo strzałem to trudno nazwać, nie ruszając się z miejsca. Kibice na trybunach byli załamani, a na Skrzypczaka wręcz wściekli. – Tak to można strzelać przy wyniku 3:0 – komentowali.

W meczu tym nie zagrał Patryk Małecki, który przez dużą cześć spotkania tylko się rozgrzewał. A jeszcze pamiętam, jak piłkarz ten wygrywał z Wisłą Ekstraklasę, a kibice domagali się dla niego powołań do reprezentacji.

{morfeo 473}

Więcej zdjęć z tego meczu opublikowałem na przegladligowy.com **TUTAJ**

facebook.com/mojewielkiemecze

@MojeWielkieMecz